

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam.“

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecya.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numera „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Reklamacye wolne są od
opłaty pocztowej.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

☛ Czas odnowić renumeratę i wyrównać zaległości. ☛

NASZ AWANS.

Wielu mamy dziś w zawodzie naszym ludzi zdolnych i wykształconych, którzy jużto ze względu na fachowe uzdolnienie, jużto na długoletnią nieskazitelną służbę i poświęcenie się rzetelne dla szkoły ludowej, powinni już dawno uzyskać lepszą posadę i lepszą płacę — tymczasem mijają całe szeregi lat a cichy pracownik żadnego polepszenia doczekać się nie może.

Z drugiej znowu strony benjaminki losu — ludzie częstokroć bez wymaganej kwalifikacyi i uzdolnienia — jakimś cudownym sposobem protekcyjno-zakulisowego systemu, jednym susem występują na szerszą widownię publiczną i uzyskują posady, których wcale nie zasłużyli.

Niesprawiedliwość pod tym względem jest zbyt jawną i uderzającą w oczy, by nie widzieli jej nawet ci, którzy są tego sprawcami, a rozgoryczenie i zniechęcenie pokrzywdzonych staje się coraz widoczniejszym i coraz jaskrawiej na zewnątrz występującem, a tem samem coraz niebezpieczniejszem dla władzy szkolnej.

To też Rada Szkolna krajowa jeżeli chce uniknąć szkodliwych następstw w przyszłości, powinna z niezmierną skrupulatnością i sprawiedliwością czuwać nad rzetelnem przeprowadzeniem awansu, a nie polegając na samej tylko opinii okręgowych inspektorów szkolnych, powinna przedewszystkiem uwzględnić prośby i przedstawienia podwładnych nauczycieli, biorąc na pierwszy plan jako podstawę do awansu lata służby, zachowywanie się oraz uzdolnienie i wykształcenie praktyczne i umysłowe.

Wszystko to niestety bywa często omijane, a co gorsza ci, którzy w wydaniu sądu bezwzględnością i sumiennością kierować się powinni, dopatrują się w podwładnym swoim — białym murzynie — tego wszystkiego, coby tylko na niekorzyść jego przema-

wiało i formalnie nań sidła zastawiają, aby mu zaszkodzić na lat kilka.

Setki wypadków stwierdzają tę straszną okoliczność, że nauczycielowi, który wniósł prośbę choćby o 10% lepszą posadę, albo któremu należy się awans w płacy przez przyznanie dodatku pięcioletniego — wytoczono w ostatniej chwili dyscyplinarkę, a ta wystarcza na zamknięcie awansu na 3. lata.

Doświadczenie uczy dalej, iż w przeciągu tych 3. lat nie łatwiejszego, jak by znowu nową dyscyplinarkę wytoczono i takim sposobem biedny biały murzyn, po kilkunastu latach stałej służby, jak w początku, kiedy wstąpił do zawodu nauczycielskiego i dostał dwadzieścia kilka złr. z centami na miesiąc, tak też zniszczywszy zdrowie i siły, zniechęcony do życia i pracy, centa więcej spodziewać się nie może.

W obec tego usprawiedliwionem jest żądanie nauczycielstwa ludowego, aby Rada Szkolna krajowa wprowadziła corychlej *system osobowo-klasowy i połączony z nim awans*, inaczej prześladowania i nadużycia wszelkiego rodzaju i nadal istnieć muszą.

Echa niedoli naszej. *)

I.

W okręgu (którego mi wymienić nie wolno ¹⁾) zdarzył się wypadek taki:

Dnia 18. lutego roku zeszłego do szkoły N. N. przyjechał okręgowy inspektor. Był to czas wielkiej, kilka dni już trwającej zamieci śnieżnej, która uniemożliwiła komunikację między najbliższymi nawet położonemi chatami, w szkole zgromadziło się 60 dzieci, 4. chłopców i 2. dziewczęta, nauczyciel jednak był w klasie i uczył.

Inspektor ośnieżony po pas, bo od gościńca do szkoły brnąć musiał w śniegu, wpadł do klasy z hałasem i nie zdejmując kapelusza, nie pochwaliwszy Pana

*) Wyjątek z materyałów do „Czarnej księgi“.

¹⁾ Nauczyciel nadsyłający mi niniejszy artykuł zobowiązał mię słowem honoru do zamilczenia nazwisk osób i miejscowości. Czynie to choć... z przykrością! Z. M.

Boga ani pozdrowiwszy nauczyciela, krzyknął zaraz od proga: „A co to? Sześcioro dzieci! Nauki niema! Co to za porządek?!“

Nauczyciel p. K. K. więcej mający wychowania niż inspektor, na razie ignorował to brutalne jego zachowanie się; powitał ukłonem przełożonego swego i starał się mu przypadkowo nieregularną frekwencję usprawiedliwić od kilku dni trwającą zamiecią śnieżną. Inspektor jednak nie dał do siebie mówić, ale krzyczał dalej z impetem wobec zdziwionych tą sceną dzieci: „Pan nic nie robisz, pan nic nie dbasz o frekwencję, po całej wsi powinny być drogi odmiecione! Gorliwy nauczyciel dba o wszystko!“

Pan K. K. nie wychodząc z granic charakteryzującego go zimnego spokoju, wyciągnął z szafy „protokół załatwień“ i wskazał inspektorowi dowód wysłania przed 8. dniami kart upominających do rodziców nieposyłających dzieci regularnie do szkoły i prośbę do Zwierzchności gminnej o polecenie odmiecenia choćby głównej drogi przez wieś²⁾ — myśląc, że wobec tego czynione mu zarzuty całkowicie odpadną. —

Ale gdzie tam! Inspektor nie spojrzał nawet na przedłożone mu papiery i mówił ciągle podniesionym głosem: „Co mi pan tam jakieś kartki pokazujesz — pokaż mi pan pełną klasę, to będzie dobrze! Dzieci przyjść nie mogły, a ja potrafiłem przyjechać aż z * *!“ i dorzuciwszy jeszcze wiele mówiące! „Ja pana nauczę!“ wyszedł z klasy, trzasnąwszy drzwiami. A wyszedł tak szybko, iż oburzony wreszcie nauczyciel nie miał czasu (jak się wyraża w liście) „ułatwić mu wyjścia za drzwi!“ Gdy usłyszał dzwonki oddalających się sanek, ochłonął z wrażenia chwili i począł dalej prowadzić przerwana „wizytacyą“ naukę 6ga dzieci, reprezentujących 4 różne lata nauki.

W tydzień potem był nauczyciel K. K. w niedzielę, w mieście powiatowem * * u starosty w osobistej nie szkolnej sprawie. Zaledwie wszedł, starosta powitał go słowami: Czego pan chcesz? Dziś jest święto, nie mam czasu! Pilnuj pan lepiej frekwencji w swojej szkole zamiast włóczyć się po * *!“

Skonfundowany nauczyciel nie rzekłszy więcej ani słowa cofnął się do przedpokoju i tu poprosiwszy grzeczniejszego od p. starosty, pisarza o pióro i papier, napisał prośbę do Rady okręgowej o udzielenie mu urlopu na którykolwiek dzień w tygodniu, ponieważ ma ważną sprawę familijną do załatwienia w starostwie a p. starosta we święto nie ma czasu, on zaś w dzień powszedni.

I z spokojnym umysłem odjechał do domu.

W cztery dni później zamiast spodziewanego urlopu otrzymał z c. k. okr. Rady Szkolnej pisemną nagana, że nie wypełnia gorliwie obowiązków zawodu, czego

dowodem nadzwyczaj licha frekwencya szkolna, zbadana przez inspektora w czasie wizytacyi.

Pan K. K. (jak widać z listu) człowiek dowcipny i wesołego usposobienia — i z tego „urzędowego“ orzeczenia nie wiele sobie robił. „Przypadła mi ona (nagana) — pisze — nawet w samą porę, bo była pisana na całym arkuszu, czysty więc półarkusz użyłem na napisanie kwitu na pensję, było to ostatniego dnia w miesiącu a w domu nie miałem kawałka papieru — z zapisanego zaś zrobiłem kopertę do relacyi do Rady okręgowej, w której doniosłem, że udzieloną mi nagana przyjmuję do wiadomości, nie wpłynęła ona jednak nic a nic na zwiększenie frekwencji szkolnej.“

Od tego czasu inspektor wziął nauczyciela K. K. jak to mówią „na kiel.“ Przy każdej sposobności prześladował go i gnębił¹⁾, aż wreszcie tego samego roku w październiku, w śliczny pogodny dzień (po dwóch tygodniach słoty) zjechał na wizytacyę. Dzieci było bardzo mało, bo październik to czas kopania ziemniaków, zwłaszcza gdy po dłuższej słocie nadarzy się pogoda. Wtedy i wykazy i kary nie pomogą. Inspektor wiedział o tem i dlatego dzień taki obrał.

Tłómaczenie nauczyciela — rzecz prosta — nie odniosło i tym razem żadnego skutku. „Pan masz zawsze wykrety — mówił zirytowany inspektor — raz źle, że śnieg, drugi raz, że pogoda!“ i w najwyższym niezadowoleniu odjechał ze szkoły.

W dwa miesiące później został nauczyciel K. K. przeniesiony w drodze służbowej na gorszą posadę.

Protestów żadnych słuchać nie chciano, bo „drogą służbową“ u nas znaczy tyle co „porządkiem administracyjnym“ w caracie.

Czy przypadkiem najbliższego pięciolecia nie straci, to okaże przyszłość! U nas wszystko może być. „Czarna księga“ nie zapomni i o tym szczególe!

Dotąd sam fakt. Trudno było mi o nim zamilczeć, bo rozbierając go, tyle czarnych myśli snuje się po głowie, że i na tło „Czarnej księgi“ i na niniejszy artykuł wystarczy.

Co spowodować mogło inspektora do tak szkaradnego i oburzającego postępowania? That is the question! Trudno przypuścić, aby było ono wynikiem prywatnej zemsty lub wrodzonych złych skłonności w sercu człowieka wykształconego i inteligentnego, najprawdopodobniej jest to błędne zrozumienie obowiązków swego zawodu, arogancya i służalczość.

Wielu inspektorom zdaje się, że obowiązkiem ich jest wyzyskiwanie ujemnych stron i słabostek nauczyciela na tegoż szkodę, szpiegowanie (nie nadzorowanie) jego czynności i jeżeli znajdą w nich co nie „vorschriftsmässig“ donoszenie o tem wyższej władzy, lub przynajmniej robienie urzędowego użytku. Niektórzy nie ta-

²⁾ Do tego nauczyciel nawet obowiązany nie był.

¹⁾ W „Czarnej księdze“ będzie o tem obszerniej.

ją się z tem wcale, boć przecie i w mowie będący inspektor po dwakroć przyjechał na wizytację szkoły w dniach takich, w których spodziewał się mało zastać dzieci. Gdyby jednak władza takich tylko czynności od inspektorów wymagała, w takim razie i nazwę by ich zmieniła na: „szpieg okręgowy“ albo jeśli już musi być po łacinie: „delator okręgowy.“

Ale tak nie jest. Inspektor, po polsku „nadzorca“ szkolny ma poruczony sobie nadzór szkół w okręgu na wyłączną korzyść tej instytucji i jej funkcyonaryuszy. Obowiązkiem okręgowego inspektora jest zatem czuwać aby:

- 1) nauczyciel prowadził naukę w myśl przepisanych planów naukowych,
- 2) przykładem własnym uczniał i umoralniał czyli „dobrze wychowywał“ powierzoną mu działwę,
- 3) administrował szkołę (lub: nauczyciel samodzielny) w myśl normalnych postanowień szkolnych.

Ad 1. i 2. (powinien inspektor udzielać nauczycielowi) ub: w cztery oczy) wskazówek bądź rad dydaktycznych i pedagogicznych, jeżeli pewne braki zauważy a sam ma pod tym względem kompetencyę,

Ad 3) zaś powinien ile możności wspierać nauczyciela szczególnie w przykrych często stosunkach z gminą, urzędem parafialnym, obszarem dworskim, Radą szk. miejsc. i. t. p.

Wzmianka o kompetencyi inspektorów w sprawach dydaktycznych i pedagogicznych nikogo pewnie nie zadziwi, jeżeli weźmie pod uwagę, że są pomiędzy nimi ludzie, którzy bardzo krótko albo co więcej nigdy nauczycielami nie byli, którzy ustroju szkolnictwa uczą się dopiero w kancelaryach Rad Szk. okr. a o metodzie nauczania wiedzą tyle, co wójt z Bienkówki o roentgenowskich promieniach.

Gdy inspektor okręgowy postępować będzie w myśl 3-ch wyżej wytkniętych prawideł, może być pewnym, że odpowie w zupełności swemu powołaniu i między nauczycielstwem zaskarbi sobie szacunek i życzliwość. . . . chyba, że wyżej sobie ceni złoty kołnierz i pozorne uznanie tych, co w głębi duszy nim gardzą. . . .

Ale w takim razie odrzucić musi wszelkie wyrokowanie o skuteczności pracy nauczyciela i czynienie go odpowiedzialnym za frekwencyę szkolną. Gdy bowiem w pierwszym wypadku postępował nauczyciel ściśle według planów naukowych i uzasadnionych wskazówek inspektora a w drugim stósował się do przepisów o przymusie szkolnym — wtedy zrobił wszystko, co do niego należało i po za tem nikt od niego więcej wymagać nie może. Mogą być mimo tego między uczniami jeden w drugiego same „koronne osły“, to przypuścić raczej należy, że plany naukowe i wskazówki inspektora były złe ale nie praca nauczyciela — może mimo tego sala szkolna miesiącami świecić pustkami, to winę przypisać należy nie nauczycielowi lecz Radzie Szk. okręgowej, która wykazy Zarządów szkół składa *ad acta*.

Co do niesłusznej odpowiedzialności za frekwencyę, zrobiło „Szkolnictwo“ w jednym z dawniejszych artykułów bardzo trafne porównanie, że nikt do odpowiedzialności nie pociąga urzędników za „niewypłacalność“ opodatkowanych ani proboszczów za „niepobożność“ parafian. Tylko między nauczycielstwem istnieje taka niekonsekwencya.

Niemniej byłoby wskazaną rzeczą, aby inspektorowie odbywali wizytacje ile możności w dniach takich, w których najwięcej dzieci zastać się spodziewają, bo wtedy przecież najdokładniejsze wyobrażenie o postępach nauki powziąć mogą a na tem im w pierwszej linii zależeć powinno.

Do użytku zaś „delatorów“ podajemy poniżej wyciąg dni, w których najslabsza będzie frekwencya, albo co gorsza, nauczyciela może nawet w klasie nie będzie. Są one:

- 1) dni zamieci śnieżnych lub wylewu rzek;
- 2) dni z końcem września i początkiem października, gdy jest kopanie ziemniaków;
- 3) dni sobotnie, gdy większość dzieci po wsiach zostaje w domu, bo rodzice piorą im jedyne ubranie;
- 4) dni poświęteczne, gdy nauczyciel jak każdy inny śmiertelnik może się gdzieś dłużej zabawił lub z dalekiej drogi przybyć nie zdołał;
- 5) dni nabożeństw szkolnych lub procesyi, gdy jest ślota i część dzieci przyszła bez książek, część wcale nie przyszła;
- 6) dzień imienin nauczyciela, gdyby przypadkowo miał gości — wreszcie
- 7) wszelkie dni „niespodzianek szkolnych“ np. gdy nauczycielowi leje się przez dziurawy sufit na głowę, gdy wiatr wyrwie okna w „sali“ szkolnej i zeszyty dzieci na wzór papierowych latawców roznosi, gdy skutkiem dymu z „dobrze“ urządzonego pieca jest w klasie nieprzeźroczyste powietrze, gdy z braku opału termometr na piecu zawieszony uporczywie stoi niżej zera i t. d. . . .!

Niech wtedy jeżdżą na wizytacje!

Życzymy im: „Szczęśliwej drogi i dobrego powodzenia!“

Zygmunt Mayer.

Pierwszy stopień kary.

„Szkoła“ od dłuższego szeregu lat, a szczególnie za czasów redakcji p. Mieczysława Baranowskiego, wysługiwała się Sejmowi, a w ostatnich latach i p. drowi Bobrzyńskiemu, wiceprezydentowi Rady Szkolnej krajowej, z uszczerbkiem praw i losu nauczycielstwa, co gorsza, że „Szkoła“ stała się organem *Strazy pożarnej* dla gaszenia ducha w nauczycielstwie, a nadto ona (Szkoła) położyła fałszywe podstawy dla ustroju naszego szkolnictwa.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że „Szkoła“

pobierała i pobiera subwencję ze Sejmu tytułem „Schweiggeldu“ w kwocie 500 złr. rocznie, ale nie wszystkim zapewne było rzeczą znaną, że „Szkoła“ pobierała także drugą a ciekawą subwencję i od p. dr. Bobrzyńskiego względnie Rady Szkolnej kraj. — (niby to tytułem prenumeraty 300 egzempl. „Szkoly“) aż w sumie 900 złr. rocznie.

Sfery miarodajne obdarzając „Szkołę“ subwencją pragnęły aby ta roznosiła wszędzie miazmata, mikroby umysłowe, że tak powiemy, któreby przewracały pojęcia w słabych mózgach, osłabiały organizm i niszczyły jedność w szeregach nauczycielskich.

Zadanie w powyższym duchu spełniał znakomicie były redaktor „Wiekopomnej sławy“ p. Mieczysław Baranowski. Za jego to czasów krzewienie fałszów za pośrednictwem „Szkoly“ doszło do punktu kulminacyjnego, a równocześnie spowodowało i jego upadek.

Gdy w bieżącym roku redakcja „Szkoly“ dostała się w ręce inne, a mianowicie p. dr. Warmskiego, i gdy w tem piśmie poczęły się pojawiać artykuły śmielszej natury, które stoją w rażącej sprzeczności z poglądami i politycznymi przekonaniami „subwencyonaryuszów“, nastąpił zaraz zwrot w opinii sfer miarodajnych na niekorzyść tego pisma.

I gdy w Sejmie o mało nie odjęto „Szkołę“ obecnie udzielanej subwencji, to p. dr. Bobrzyński za jednym zamachem pozbawił ją synekury w poważnej kwocie 900 złr., albowiem w r. b. nie zaprenumerowała Rada Szkolna krajowa 300 egzemplarzy tegoż pisma.

Jak tak dalej pójdzie, to p. dr. Warmski w krótkim czasie niech będzie przygotowany na wędrówkę „ze względów służbowych“ do Buczacza (tam jest tylko niższe gimnazjum) albo na zieloną paszę, bo przecież prezydent ministrów Kazimierz hr. Badeni dotychczas nie zniósł owego sławnego okólnika Kielmansegga.

Energiczny nauczyciel.

Podobnie jak wszędzie na świecie znajdują się jednostki rozmaicie swe obowiązki wykonujące, tak samo dzieje się to i w naszym szkolnictwie — między nauczycielami.

Jak jedni z nich pracują w obranym kierunku, wykonują swe posłannictwo ze spokojem i chłodem, tak znowu inni, nie tylko że również wypełniają swe obowiązki ku zadowoleniu władz, lecz posłannictwo swoje wykonują szumnie, że tak powiem — z reklamą. Pierwszych z pomiędzy tych pracowników nazywamy pospolicie... cichymi, tych drugich zaś... energicznymi. Jedni i drudzy są dobrymi pracownikami; wyższość jednak oddaje się wszędzie ludziom energicznym.

Zdawałoby się zatem mogło, że i nauczyciele

energiczni cieszą się u swych władz zaufaniem i poparciem. Kto zaś jest takiego zdania, ten (co z bólem nadmieniamy) jest w błędzie!

Opiekunowie nasi właśnie chcąc nauczycieli mieć uległymi służkami, nie cierpią energicznych nauczycieli. Czy zaś dzieje się to z korzyścią dla sprawy samej szkoły, pozwolimy sobie wątpić, mając za sobą mnóstwo strasznych przykładów.

Zastanówmy się teraz w jakim to kierunku może nauczyciel okazać swoją energię...

Doświadczenie poucza nas, że najwięcej występuje się w obronie praw osobistych lub szkoły. Tu miejsce zazuńczyć, iż nie wszystkie gminy względnie Rady Szk. miejscowe wykonują to, co nawet obecna ustawa szkolna nakazuje.

Energiczny nauczyciel dąży zatem do wywalczenia tego, co się jemu i szkole należy. Poruszając zatem którąkolwiek z takich spraw w gminie, naraża sobie lud, który nie chcąc wiedzieć co się nauczycielowi należy (wie tylko co się nie należy), dąży wszelkimi sposobami szkodzić i pozbyć się takiego nauczyciela. Aby tego dokonać występuje z jakimś bądź zmyślnym i bezpodstawnym zarzutem a władze nasze wyrokując z tego, iż nauczyciel nie żyje w zgodzie z ludem, przenoszą go na inną posadę.

Taki to smutny los czeka każdego energicznego nauczyciela!

Ilustracją naszych słów niech będzie następujący wypadek:

W jednej wiosce wydzieliła Rada gminna nauczycielowi móg gruntu ornego. Gdy zaś po nowych wyborach weszli w skład tejsze Rady inni członkowie, których to może kłóło, że nauczyciel mógł sobie krowę uchować i mieć trochę zboża i ziemniaków na zimę — postarali się o inną uchwałę, znoszącą poprzednią; z zarządzeniem odebrania gruntu nauczycielowi. Pokrzywdzony nauczyciel wytoczył wtedy proces prowizoryalny. Czy myślicie szanowni Czytelnicy iż biedak doczekał się sprawiedliwości? Gdzie tam! Władza szkolna dowiedziawszy się o takim „buncie“ przeniosła go na inną posadę.

Albo — lecz dość będzie na tym wypadku, bo serce się wzdryga podawać takich więcej. Tak więc nauczyciele energiczni zamiast poparcia i odznaczeń, jak to wszędzie takich ludzi spotyka, doznają tylko prześladowania. Nie dziwota więc, że nasze szkoły tak nędznie są uposażone, bo jeden i drugi nauczyciel widząc co spotkało jego kolegę za wystąpienie, woli milczeć, mówiąc na wszystko „schwamm drüber“ a wreszcie gdy się miarka przebierze ucieka z zawodu.

Tak dalej być nie powinno!

Jakkolwiek przyznać musimy, iż nie miło jest samemu nauczycielowi pozostawać w takiej gminie, gdzie o każdą drobnostkę musi kruszyć kopie, gdzie

patrzają na niego „krzywem okiem“ i chętnie może ucieka z takiej posady, lecz to przenoszenie mogłoby się dziać w innej formie.

Jeżeli przeto walka z gminą jest nieunikniona, powinny władze takiego nauczyciela ile możności popierać, mając to na uwadze, iż rozchodzi się tu o dobro i przyszłość szkoły. Po korzystnem na rzecz szkoły załatwieniu tej walki niech władze ostatecznie i przeniosą takiego nauczyciela, lecz na posadę lepszą t. j. taką, gdzie wszystko już wywalczono, traktując w ten sposób nauczyciela jako zasłużonego. To byłoby również uznaniem dla niego za jego trudy poniesione około rozwoju szkoły.

Ciąg dalszy modlitw nauczycielskich.

I.

Pięć przykazań nie kościelnych.

1. Wszelkie uchwały i rozporządzenia „Nowego kursu“ czyć i ubóstwiać.
2. Każdego czasu tychże słuchać i kornie bić czołem przed naszymi „szczerymi opiekunami“.
3. Całe życie nasze przymusowo pościć, gdyż nie ma za co kupić chleba powszedniego.
4. Przynajmniej raz w rok koniecznie brać czynny udział w komedii zwanej: „Walnym Zjazdem Towarzystwa Pedagogicznego“.
5. Nigdy nie weselić się, a pędzić przymusowo smutne życie.

II.

Sześć prawd, w które każdy nauczyciel wierzyć powinien.

1. Że jest jeden Wiceprezydent dr. Michał Bobrzyński, który stworzył „Nowy kurs“ i co trzęsie wszystkimi sprawami szkolnemi.
2. Że on jest sprawiedliwym sędzią, który nie umie ocenić trudów i zasług, ale za to każdy, choćby drobny występek surowo karze.
3. Że on jest w trzech osobach t. j. Bobrzyński, Baranowski & Comp.
4. Że on uczynił się naszym „szczerym ojcem“ i męczeńską pracą w R. Sz. kr. stara się nasze opłakane stosunki pogor.... poprawić.
5. Że pamięć po nim ma być nieśmiertelnie zachowywaną w umysłach naszych.
6. Że łaska jego jest nam koniecznie potrzebną do pędznego naszego żywota.

III.

Trzy rady „opiekuńcze“.

1. Przymusowe ubóstwo (albo nawet nędza, tem lepiej!).
2. Uległość „Nowemu kursowi“ do śmierci.
3. Bezwarunkowe i wieczne posłuszeństwo naszym „szczerym“ ojcom i dobrodziejom.

IV.

Grzechy przeciw naszym „opiekunom“.

1. Bezprzykładna nadzieja na miłosierdzie „opiekunów“.
2. Zwątpienie o ich łasce, czyli dawanie im *votum nieufności*.
3. Krytykowanie uchwał i rozporządzeń, dotyczących się „Nowego kursu“.
4. Zazdrościć bliźniemu lepszemu bytu materialnego.
5. Być zakamieniałym w dopominaniu się o polepszenie bytu naszego i nie zważać na zbawienne rady, prośby i groźby przełożonych „ojców opiekunów“ w tym względzie.
6. Na swoje krzywdy być zapamiętałym aż do śmierci.

V.

Cztery rzeczy ostateczne dla nauczyciela ludowego.

1. Wytoczenie dyscyplinki za łada głupstwo.
2. Utrata pięciociecia.
3. Tuberkulizm lub tyfus głodowy.
4. Przedwczesna śmierć męczeńska.

Kandydat na inspektora.

Kierownik szkoły 4-klasowej w Czarnym Dunajcu p. Wincenty Bieroński, głośny sprawozdawca z Walnych Zjazdów Towarzystwa Pedagogicznego do czasopisma „Szkoły“ siedział dotąd spokojnie i nie „zasilał“ „Szkoły“ swemi pracami. Obecnie skoro ogłoszony został konkurs na kilka posad inspektorskich, poszedł po rozum do głowy i przesłał „Szkołę“ artykułik o szumnym tytule: *Egzamin czy uroczyste zakończenie roku szkolnego?* („Szkoła“ Nr. 20. z dnia 16. maja b. r. oraz „Głos Narodu“ z dnia 28 z. m.).

Wierzmy chętnie, że p. Wincenty Bieroński, pisząc wzmiankowany artykuł nie mało nadwyrężył sobie mózgu, ale bo też to praca, co się zowie inaczej arcydzieło, kwalifikujące się znakomicie do czytania członkom Towarzystwa... Kulparkowskiego.

Przedewszystkiem podnosimy, iż celem artykułu pana B. jest: 1) aby Rada Szkolna krajowa przez wydanie okólnika lub w inny jaki sposób określiła sposób urządzania **egzaminów rocznych**, 2) aby zatrzymać nadal stary zwyczaj odbywania **pełnych egzaminów**.

Artykułem p. Bierońskiego rozwiązana została równocześnie zagadka, dlaczego inspektor szkolny okregowy w Nowym Targu p. Józef Nowotny wprowadza napowrót *pełne egzamina roczne*, chociaż Regulamin szkolny Tyt. IX. §. 70 mówi najwyraźniej, że z końcem każdego roku szkolnego odbywać się mają w szkołach ludowych **popisy publiczne**.

Czy inspektor p. Nowotny i nieustanny kandydat na inspektora p. Bieroński znają różnicę wyrazów: „popis“ a „egzamin“?...

Czy p. Wincenty Bieroński jest zdrowy na umyśle, to najkompetentniejszy do wydania sądu byłby dr. Żuławski, obowiązkiem naszym atoli stwierdzić, że o *wiele poważniejsi pedagodzy*. i o kilka lub kilkanaście lat dłuższą aniżeli p. Bier. posiadający praktykę nauczyciele oświadczyli od dawna (bo w latach 1865, 1867, 1869, 1870, t. j. w czasie, kiedy p. Bieroński znał szkołę zaledwie „z widzenia“): że *egzamina publiczne powinny być raz na zawsze ze szkół ludowych usunięte; że egzamina publiczne, jakie się obecnie odbywają, są ciąglem kłamstwem, a żądanie aby je usunąć, zupełnie sprawiedliwe*. (Jessen, redaktor czasop. „Freie pädagogische Blätter“), że *egzamina publiczne są po większej części omamieniem* (Kremer na zjeździe nauczycieli w Gracu), że *nawet prezes galicyjskiego Towarzystwa Pedagogicznego profesor Karol Mastowski w r. 1870 rozstał okólnik do Zarządów Odd. z żądaniem wyrażenia opinii o egzaminach publicznych — i większa część oświadczyła się za ich zniesieniem itd. itd.*

Pan Wincenty Bieroński, który może chce artykułem swoim zasłużyć sobie na miano „*Blagiera*“, usiłuje natomiast udowodnić, że egzamina publiczne robią nie małe wrażenie (?) i wywierają dodatni wpływ (?) dla samej szkoły, a jako takie *ulepszają frekwencyę* (o zgrozo!) i *podnoszą w opinii ludu wartość pracy nauczyciela* (czego my właśnie nie pragniemy, bo wartość pracy ocenia inspektor a ocena jego wpływa na podniesienie poborów naszych).

Uwagi te oparł szanowny „*pedagog*“ na swoim *wieloletniem doświadczeniu* (chyba wieloletniej „*manii wielkości*“ w Poroninie i Czarnym Dunajcu) albowiem p. B. służy dopiero rok 20-ty, a kraj nasz ma dzięki Bogu nieco starszych i zupełnie zdrowych na umyśle nauczycieli, którzy z pewnością inne w tej kwestyi wyrażają zdanie.

Nie chcemy więc niecierpliwie Szan. Czytelników dalszą krytyką owych „*wieloletnich doświadczeń*“ p. B. i „*chtopskich uwag o egzaminach*“ jakie autor przytoczył na poparcie swoich zacofanych poglądów, bo przypominają one nam zaraz melodyjną śpiewkę: „*Włazł na gruszkę i skrobał pietruszkę*“. Przywiedzimy natomiast p. Bierońskiemu na pamięć, że powołane przez niego dla większej powagi przepisy Komisji Edukacyjnej, a zalecające odbywanie uroczystych egzaminów *we wszelkich szkołach* — nie nadają się do obecnej chwili, którą nie bez znaczenia zwiemy: *Wiekiem pary i elektryki*.

Jeżeliby bowiem wszystko miało być zachowane nadal według „*tradycyi*“ i „*pobożnego życzenia*“ pana Bierońskiego, wówczas niechajże szanowny a „*wieloletnio doświadczony*“ pedagog z Czarnego Dunajca, raczy napisać artykuł do jednego z czasopism krajowych z żądaniem, aby c. k. Rząd wprowadził napowrót tradycyjne: *publiczne wieszanie złoczyńców, publiczną chłostę* itp.

Rozumiemy więc, iż i nasz Wiceprezydent Rady

Szkolnej krajowej dr. Bobrzyński nie da się złowić na plewy t. j. na uwagi, wychodowane w głowie, której widocznie brak piątej klepki, a nawet zachodzi poważna obawa, czy miasto dekretu na inspekturę nie otrzyma pan Bieroński dekretu, poczynającego się od słów: *Na podstawie art. 34. ust. szk. postanowiła Rada Szk. krajowa itd.*

By jednak p. Bieroński zrestaurować mógł smutną sytuację, spowodowaną swoim ostatnim artykułem o egzaminach, radzimy mu ze szczerego serca, napisać jeszcze kilka sprawozdań z Walnych Zjazdów Tow. Ped. do „*Szkoły*“, albo jeżeli chce koniecznie jak najrychlej zostać „*inspektorem*“, to niechaj pisuje artykuły do „*Szkołnictwa*“ (lecz muszą być lepsze jak do „*Szkoły*“).

Na zakończenie, przypominamy panu Bierońskiemu zdanie bardzo dla niego potrzebne, które brzmi: *Częśćo lepiej jest stracić perłę, aniżeli wyjawić swą myśl* (głupią). Jak długo myśl jakąś zatrzymujemy dla siebie, tak długo jest ona naszą. Skoro ją jednak raz wypowiemy, to ona należy już do wszystkich, a ludzie albo jej coś dodają, odejmują, rozciągają ją wzdłuż i wszerz, ścieśniają, przekręcają, jednym słowem robią z nią co im się tylko podoba. Jeżeli chcemy tego uniknąć, to najlepiej *milczeć* i nie wyjawiać swoich myśli, opartych nawet na „*wieloletnich doświadczeniach*“.

Tak panie Wincenty!

Szanownych Czytelników naszych prosimy zaś o przeczytanie znakomitego artykułu p. t. *Czy są potrzebne doroczne popisy w szkołach ludowych?* („*Szkołnictwo*“ Nr. 16. z r. 1894).

Wspomnienia pośmiertne.

Ludwik Nazarkiewicz, nauczyciel lud. w Ihowicy, (powiatu tarnopolskiego), w 33. roku życia a w 15. roku niestrudzonej pracy około dobra ludu, po krótkich cierpieniach na udar mózgu, zasnął w Bogu 17. maja b. r. zostawiając w nieutulonym żalu żonę wraz z trojgiem drobnych dzieci.

Za mozoły podczas choroby niech mi będzie wolno złożyć szczerze podziękowanie Przew. ks. proboszczowi Kunickiemu oraz Jego żonie, panu Lilienfeldowi, pp. Czajkom i panu Bryczkowskiemu.

Pogrzeb odbył się dnia 18. maja w obec licznego udziału kolegów, publiczności i 5. księży, z których proboszcz ks. Chodorowski z Małaszowiec wygłosił nad grobem rzewną mowę pożegnalną.

Spokój jego popiołom!

Pozostała wdowa.

Wiadomości potoczne.

Tegoroczny Walny Zjazd galicyjskiego Towarzystwa Pedagog. odbędzie się w Sanoku.

Wygodne stanowisko okręg. inspektora szkolnego. Z powiatu krośnieńskiego donoszą nam osoby interesowane, że tamtejszego inspektora trudno zastać w biurze Rady Szkolnej okręgowej. Dalej użalają się nauczyciele tego powiatu, że nie otrzymują w swoim

czasie należnych dodatków pięcioletnich i że postępowanie inspektora względem nauczycieli zasługuje na skarcenie. Czasby już był najwyższy, aby zbadano stosunki wspomnianego okręgu. Przy tej sposobności dodajemy, iż nie tylko w Krośnie ale i wielu okręgach szkolnych żalą się nauczyciele i nauczycielki, że przyjechawszy umyślnie w sprawach szkolnych do inspektora, tego w kancelaryi nie znajdują. Należałoby wyznaczyć dnię w tygodniu, w których p. p. inspektorzy na hospitacje szkół wyjeżdżać nie będą, a dnię te przeznaczyć na ustne załatwianie szkolnych interesów. W taki sposób oznaczone są od dawna dnię n. p. w Namiestnictwie, w Dyrekcyi poczt, w Sądach i t. d.

Bałamuctwa nowych czytanek. W polskiej „Szkółce“ Część III. na stronicy 68. powiedziano, że najczęściej strachu napędza zabobonnym ludziom sowa „pójdźka“, która wydaje głos, podobny do wyrazu „pójdź“. W ruskiej „Szkółce“ przy opisie sów powiedziano zaś, że sowa ta wydaje głos, podobny do wyrazu „kummo“. Po opracowaniu obu tych ustępów zapytuje N. więcej myślące dziecko: *Proszę pana nauczyciela, czy sowa inaczej krzyczy po polsku, a inaczej po rusku? Zanim nauczyciel zdołał dać stosowne wyjaśnienie odzywa się inny szkolarz: To są proszę pana dwie sowy: polska i ruska! Ciekawe ale prawdziwe!*

Rada Szkolna krajowa zezwoliła na otwarcie żeńskiego gimnazjum w Krakowie, z programem odpowiadającym męskiemu szkołom średnim. Dyrektorem tego I-go gimnazjum ma być p. Trzaskowski. Szkoła obejmie 4 lata nauki i będzie miała na celu przygotowanie do matury gimnazyalnej, tudzież do egzaminu kwalifikacyjnego (?) na nauczycielki wyższych szkół wydziałowych. Do przyjęcia wymaganem jest: wiek lat 14, świadectwo ukończonej szkoły wydziałowej żeńskiej, a w braku tego egzamin wstępny.

Szczególne sympaty. Były redaktor „Szkoły“ tak bardzo ukochał nauczycieli ludowych, iż w żaden sposób o nich zapomnieć nie może. Zasmakowawszy w „sztuce zalewania“ pan ów założył obecnie własny organ. Z tytułu tego pisma wynikałoby, że zajmować się ono będzie tak dobrze sprawami szkół ludowych jakoteż średnich. Tak jednak nie jest. W dziale n. p. pod napisem: „Przegląd konkursów“ czytamy same tylko konkursy na posady nauczycieli ludowych. Numery okazowe rozesłane zostały również w przeważnej liczbie do nauczycieli ludowych. W pewnym urzędzie pocztowym widzieliśmy przypadkowo cały stos takich numerów, a ani jeden z nich nie był adresowany do nauczycieli szkół średnich, chociaż w miejscowości owej znajdują się aż 3. szkoły średnie. Cieszymy się więc Koledzy i Koleżanki, bo opiekunów nam przybywa, jak grzybów po deszczu!

Na dochód budowy szkoły w Binarowy (powiat Gorlice) odbył się tamże dnia 9. z. m. wieczorek muzykalno-wokalny. Słowo wstępne wygłosił miejscowy naczelnik gminy, który zachęcał licznie zgromadzonych do szczerzego popierania spraw szkolnych i dążenia *wspólnymi siłami* do podźwignięcia oświaty ludu.

Wykonawcami utworów podług obfitego a nader pięknego programu była w pierwszym rzędzie młodzież wyższego gimnazjum jasielskiego (26 uczniów) dalej 2 panny z Jasła odśpiewały duet *Duch sieroty*, zaś uczeń z 4. stop. nauki miejscowej szkoły wygłosił: *Powrót taty*.

Jakkolwiek ocena nie do nas należy, to przecież z przyjemnością przyznać musimy, że wieczorek wypadł świetnie, co zawdzięczyć trzeba niezmiernie pracowitej, jakiej poświęcającej wolne chwile pp. gimnazjaliści dla dobra publicznego. Liczne brawa i oklaski świadczyły o ogólnym zadowoleniu słuchaczy. Za bezinteresownie poniesione trudy, pracę i kosztą składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie. Dochód wynosi 32 złr. 80 ct.

Wszystkim łaskawym Ofiarodawcom, a szczególnie WP. Biechońskiemu, burmistrzowi miasta Gorlic, który nie mogąc do nas osobiście przybyć, wydelegował w zastępstwie WP. Drogonia, przesyłamy: „*Bóg zapłać!*“

Komitet
Słowikowski Rylski Jędrusiak.

Za długa męczarnia. Ze wszech stron kraju dochodzą nas żale, że nauczycielstwo zbyt długo czekać musi na uzyskanie stałej posady, a jeden z Czytelników naszych tak pisze w tej sprawie: *Trudno wyrazić, ile czasu dusza moja była w nerwowym oczekiwaniu, ile miesięcy gryzłem się myślą, czy otrzymam posadę, na którą wniosłem podanie jeszcze przed ośmiu miesiącami? I czy to wszystko ma na celu, aby nauczyciel wśród takiej duchowej męczarni nabierał większej ochoty i zamiłowania do pracy? Nie rozumiem także, dlaczego w pewnych okręgach postępowanie przy nadawaniu posad idzie szybko, w innych zaś czekać trzeba w nieskończoność. Władze szkolne powinny wiedzieć, że kto nauczycielowi daje rychło, daje dużo!!*

Blaga. Ze zdziwieniem przeczytaliśmy w Nr. 13. „Szkoły“ sprawozdanie Odd. Tow. Ped. Łańcuckiego, które o tyle sprostować musimy, że posiedzenia te odbywały się pod nazwą *Kółek konferencyjnych* a nie zaś pod nazwą *Kółek pedagogicznych*. Inspektor szkolny w Łańcucie usiłuje otumaniać podwładny sobie personal nauczycielski, albowiem wzywa wszystkich nauczycieli do łączenia się w *Kółka konferencyjne* nibyto na podstawie polecenia Rady Szkolnej krajowej — zaś autor wspomnianego sprawozdania dopomaga mu w tem znakomicie fałszując sprawozdania przez nadanie im napisu *Kółek Pedagogicznych*. P.

Odpuść im Panie, bo nie wiedzą gdzie wydawać pieniądze! Prof. dr. Siemiradzki i ks. Czajkowski zostali wydelegowani przez galicyjski Wydział krajowy do Brazylii, celem zbadania na miejscu sprawy wychodźstwa włościan naszych. Badacze wyruszą w podróż w połowie czerwca b. r., która potrwa 4 do 5 miesięcy. Niedawno temu był znowu inny „jegomość“ wydelegowany przez nasz Wydział krajowy do zbadania stosunków ekonomicznych za granicą Galicji, ale niestety — zamiast lepiej — to stokroć obecnie gorzej wszystkim, chociaż wycieczka owa polknęła grubą kwotę.

Szkółki śpiewu dla młodzieży, opracowane przez p. Juliana Klauska, o których wzmiankę podaliśmy w Nrze 11. z 15. kwietnia b. r. są do nabycia w Towarzystwie Pedagogicznem jakoteż w Macierzy polskiej (gmach sejmowy) we Lwowie. Cena zeszytu 50 ct. Komplet w dwu zeszytach 1 złr.

!Godne uwagi!

Pragnąc usilnie, aby reszta kalendarzy „Szkolnictwa“ jeszcze w ciągu tego kwartału wyprzedaną została, postanowiliśmy uczynić pewne ulgi dla P. T. Kolegów i tak:

1. Każdy z naszych pp. Prenumeratorów, który obecnie zamówi kalendarz, otrzyma na rok przyszły wydać się mający kalendarz **o 50% taniej**. (Opust ten przysłuża wszystkim, co już nabyli kalendarz).
2. Nowo przystępujący Prenumeratorzy, którzy uiszczą z góry całoroczną prenumeratę 4 złr., dostaną za dopłatą 40 ct. kalendarz franco (za dopłatą 50 ct. za recepisem).
3. Kto zamówi: Tygodniowy Plan lekcyjny, obie części (80 ct.) i kalendarz (70 ct.), ten zapłaci za wszystko **tylko 1 złr. 20 ct.**, a zamówienie otrzyma *franco*. Przy nadesłaniu 1 złr. 30 ct. wysyłka nadejdzie za recepisem.

W obec tak znacznego opustu, połączonego ze stratą naszą o stokilkadziesiąt złr. spodziewamy się, że nakład kalendarza niebawem wyprzedany zostanie.

Pieniądze najtaniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Administracja „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze polskie pismo dla kobiet z dodatkiem powieściowym i krojami wykonanymi przez najlepszych krawców paryskich wychodzą dwa razy miesięcznie.

P. P. Nauczyciele i Nauczycielki mogą prenumerować „Mody paryskie“ po **zniżonej cenie: 90 ct. kwartalnie, 1⁸⁰ ct. półrocznie, 3⁶⁰ ct. rocznie.**

Prenumeratę należy przysyłać wprost do Administracji „Mód paryskich“ we Lwowie, ul. Łyczakowska 27.

Popierajmy polskie wydawnictwa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Cześć urzędowa.

Rada Szk. kraj. uchwaliła na posiedzeniu z dnia 18. maja b. r. 1) Zamianować Zdzisława Babkę naucz. w Staremmieście; Ks. Marc. Kozaka kat. przy 6-kl. szk. żeń. w Jarosławiu; Wawrzyńca Bazieliha naucz. w Bieczach Polskich. 2). zorganizować dwie nowe szkoły 4-klasowe, męską i żeńską w Jarosławiu od 1 września b. r. 3). przekształcić szk. 1-klasowe w Libiążu Wielkim i Parchaczu na dwuklasowe od 1. stycznia 1897; 4). zorganizować szkołę ludową w Łazach Dębowieckich od 1. września b. r.

Konkurs.

L. 964. Rada Szk. okr. w Wadowicach ogłasza konkurs na posadę star. naucz. szk. 5-kl. miesz. w Zatorze z pł. 450 r. 10 pr. d. ewent. na pos. mł. naucz. tej szkoły z pł. 300 r. 10 pr. d.

Termin do 15. czerwca b. r.

Zamiana. Ktoby sobie życzył zamienić posadę na równorzędną z Tarnopolem, raczy się listownie porozumieć pod literami: **S. T. Tarnopol** Poste restante.

Pensya wynosi 700 złr. i 10% d. na pomieszkanie.

Pierwszeństwo mieliby pp. Koledzy z Przemyśla lub Stanisławowa.

Taniej, niż wszędzie!

PIERWSZY POLSKI SKŁAD wyrobów masarskich

w BUDAPESZCIE

poleca WPP. Nauczycielom, Szan. Zarządowi Kółek rolniczych, Stowarzyszeniom spożywczym i handlarzom słoninę soloną, smalec świeży, słoninę debrecyńską paloną, słoninę wędzoną, paprykowaną, kiełbasy krakowskie i debrecyńskie, sadła świeże i stare, salami węgierskie i t. p.

Słonina biała 1 kłgr. 50 ct.

Smalec najpiękniejszy 1 kłgr. 58 ct.

Przy większych zamówieniach stosowny rabat.

Na inne towary, których cen nie wyszczególniono, dostarczam cenniki na żądanie odwrotnie.

Z poważaniem

Ludwik Pasłut

Budapest V. Visegrady-utca 14.

Skład i pracownia

OBUWIA

damskiego, męskiego i dzieciennego

poleca

P. T. Nauczycielom i Nauczycielkom po bardzo niskich cenach

Karol Jaworski

Lwów, ulica Batorego L. 20,
(hotel Szwajcarski).

Na miarę wystarczy jeden zużyty bucik.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.